Nr. 123. OLSZTYN, na czwartek 17 października 1901. Rok XVI.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA« z dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Teresy P.
Jutro: Wiktora.
Pojutrze: Łukasza.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 6 29 za. 5 2.
Jutro „ „ 6 31 „ 5 59.
Pojutrze księ. ws. we dnie, za. 8 32.

Tylko tak dalej.

Panuje między Polakami zdanie ogólne, że zmarły „żelazny“ książę, z ojca zwany Bismarck, był Polaków największym wrogiem. I na pozór zdawaćby się mogło, że tak rzeczywiście jest. Wszakże to on wszczął walkę przeciw kościołowi katolickiemu, co w wielkiej mierze uczuliśmy Polacy, wszakżeż to on, gdy już sterem państwa niemieckiego kierować był przestał, jeszcze zionąc ku nam Polakom niesłuszną nienawiścią stworzył dzisiaj tak osławioną spółkę hakatystów, której nieprzyjazne Polakom dążności dzisiaj ogarnęły nawet te sfery, od których każdyby się sprawiedliwości spodziewał. A jednak . . . A jednak możnaby tego „żelaznego“ innem nazwać imieniem. Wprawdzie nigdy przyjacielem Polaków, ale może „małą trąbką“ archanioła, który grając na nutę nienawiści i bezwzględności dla Polaków, wygrał chcąc nie chcąc hymn budzący ducha wśród Polaków pod zaborem pruskim żyjących. Jeżeli bowiem dawniej duch narodowy wśród Polaków w Prusiech był ospały, i gnuśny a obłaskawiony pięknemi słówkami obietnic skłaniał się ku ugodzie, zapominając o godności swej narodowej, to dzisiaj, gdy synowie ojca „żelaznego“, (hkt) posłuszni jego woli testamentarnej na każdym kroku starają się polskość zgnieść i zagubić, — dzisiaj właśnie wskutek tych dążeń naszych „najserdeczniejszych“ duch u Polaków z pod zaboru pruskiego zbudził się już prawie zupełnie, nie do wygłaszania czczych frazesów, ale do czynu rzeczywistego. Jeżeli bowiem dawniej nasz ukochany ludek polski, czy to w pocie czoła pracując na roli czy też w małem rzemiośle, starał się li tylko o chlebek swój powszedni, o sprawy narodu nie troszcząc się zgoła, to dziś przejrzał on już w wielkiej części i obok pracy swej zawodowej starając się nie tylko o oświatę, przykłada ręki wraz z swoją „wyższą bracią“ do rozbudzenia ducha polskiego. Rozumiemy to bardzo dobrze, że takie zjawisko nie mogło i nie może przypaść do gustu panom hakatystom, wierzymy im, że może po cichaczu żałują swoich nierozsądnych dążeń hakatystycznych i że woleliby teraz po lisiemu Polaków obłaskawiać i pchać w paszczę germanizmu, ale — po niewczasie. Duch narodowy wśród Polaków już się był obudził i wiedzą oni, że tylko sami sobie bez oglądania się na pomoc obcą, pomódz mogą.

Wiedzą to panowie hakatyści, i dla tego tem więcej węszą i pęszą za sposobnością, któraby im dozwoliła temu lub owemu z Polaków sprawić przykrość. Widzimy to np. z pisma jakie odebrał od królewskiej rejencyi, członek dozoru szkólnego w Lubiewie, a zarazem przewodniczący towarzystwa ludowego w tejże miejscowości, pan Jan Rybak. W piśmie tem oświadcza królewska rejencya panu Rybakowi, że wydalonym został z dozoru szkoły katolickiej w Lubiewie, ponieważ jest przewodniczącym polsko-katolickiego towarzystwa ludowego. Jak takie postępowanie z człowiekiem, który „zgrzeszył“ chyba tem, że jawnie wydawał się Polakiem, nazwać, niech się każdy z Czytelników naszych domyśli. Wątpimy też bardzo, aby taki zakaz rejencyi towarzystwom ludowym zaszkodził, przeciwnie jesteśmy zdania, że lud polski tem więcej lgnąć będzie do towarzystw polskich, których cel jest i będzie zawsze wzniosły. Panom zaś bawiącym się z Polakami w ten sposób możemy powiedzieć: „tylko tak dalej“!

Niebezpieczeństwo dla protestantyzmu.

Donosiliśmy już w zeszłym numerze »Gazety«, że na zjeździe związku ewangelickiego, odbytem we Wrocławiu, pastor Scheffen z Gdańska, bardzo się uskarżał na cofanie się wstecz protestantyzmu niemieckiego na kresach wschodnich. Pan pastor na zjeździe tym przemawiał na temat: niebezpieczeństwa dla niemieckiego protestantyzmu i jego postęp na kresach wschodnich. Z przemówienia tego podajemy poniżej kilka liczb, jakie przytoczył pan pastor na poparcie swoich twierdzeń. **Mówił** on: Podczas gdy w Prusach Zachodnich w 1861 roku było 590,000 ewangelików, a 560,000 katolików, w 1895 roku 700,000 ewangelików a 760 tysięcy katolików, w Poznańskiem w 1861 r. 490,000 ewangelików, a 920,000 katolików, 1895 roku zaś 560,000 ewangelików a 1,230,000 katolików, to na Szlązku przybyło w tym samym czasie 300 tysięcy ewangelików, katolików zaś 710,000, tak że obecnie jest na Szlązku 400,000 katolików więcej, niż ewangelików, gdy tymczasem w 1861 roku liczba członków obydwóch wyznań była mniej więcej równa. Coraz dalej, zapewniał pan pastor dalej, wraz z polonizmem postępuje także katolicyzm z wschodu na zachód. Nie bezreligijne dążności kulturne mogą tutaj pomódz, tylko jedyne uwydatnienie życia ewangielickiego.

W małżeństwach mieszanych nie poniósł kościół ewangelicki żadnej straty. W Poznańskiem należało w 1895 roku z małżeństw mieszanych dziewięć tysięcy dzieci do ewangielickiego, a 6400 do katolickiego wyznania; na Szlązku w 1895 r. ku 77,000 do ewangelickiego, a 67 tysięcy do katolickiego kościoła. Także pod względem zmiany wiary zaznaczyła statystyka dla Szlązka w przeciągu 18 lat 16,700 przypadków przejścia na ewangielicką, a tylko 200 na katolicką wiarę. Główne niebezpieczeństwo groziło ewangielikom z powodu ich niedostatecznego zaopatrzenia w kościoły i duchownych. Dopiero w ostatnich dwudziestu latach pomnożyła się znacznie liczba miejsc dla duchownych i zborów. I tak w Prusach Zachodnich podniosła się liczba protestanckich pastorów z 213 na 313, w Poznańskiem z 220 na 280, ale mimo to niedostatek ich jest jeszcze wielki, jeszcze 2 i do 2 i pół mili kwadratowych należy do obwodu jednej gminy kościelnej.«

Tyle pisma protestanckie. Doprawdy rozczulającą jest ich troskliwość o rozwój nauki Lutra w naszych dzielnicach, w których co krok dziś już widać wieżyce zborów luterskich, strzelające w niebo. To trudno. Choćby jeszcze sto tysięcy pastorów nasłali w polskie dzielnice nie zlutrzą ich. Nie damy się, jak już nie daliśmy się podczas kulturkampfu.

Król polski Jan Sobieski w Bruchu

miał przykrą przygodę, bo za to, że pod Wiedniem Niemców obronił przed Turkiem, Niemcy w Bruchu tak mu się odwdzięczyli, że nawet jego obrazu nie cierpią w publicznym lokalu.

Obraz ten wisiał już od kilku lat w sali, w której się także wiec niedzielny odbył, no, i „Vaterland“ pruski się nie przewrócił. Dopiero podczas wieca dostrzegło go oko pisarka policyjnego z Dortmundu, który był na wiecu jako tłomacz. Ze strony policyi zaraz też zażądano zdjęcia obrazu, lecz gościnny oparł się temu, uznając, że Polacy słusznie uważaliby za prowokacyę, gdyby poszedł podczas wieca zdejmować ze ściany obraz króla Sobieskiego, zrobiono to więc dopiero po wiecu.

Takie postępowanie nazwać musimy dziecińistwem. Czyż policya sądzi, że przez to zaszkodzi sprawie narodowej Polaków? O, myli się grubo, bo jesteśmy pewni, że teraz każdy Rodak z Bruchu postara się, aby mieć w swym domu obraz króla Sobieskiego. W podobny sposób należy odpowiadać na takie szykany. Czyż jednak Polaków nie musi oburzać takie postępowanie? Niechże Prusacy nie myślą, że teraz Polacy zapomną, że nasz dzielny król Sobieski wielkie Niemcom wyrządził dobrodziejstwo broniąc Wiednia! Tak to Prusacy energicznie budzą ducha narodowego w ludzie polskim. (Wiarus Polski).

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** O zdrowiu cesarza Wilhelma niepomyślne wiadomości ogłaszały w ostatnim czasie pisma francuskie i angielskie. „Post“ dowiaduje się z Hubertusstock, że wiadomości te są nieprawdziwe. W sobotę miał posłuchanie u cesarza kanclerz hr. Bülow.

— W sprawie Kauffmanna. Według „Vossische Ztg.“, cesarz mówiąc o niezatwierdzeniu wyboru drugiego burmistrza Kauffmanna, powołał się na jego wojskową przeszłość, że mianowicie musiał złożyć szarżę oficera rezerwowego z powodu radykalnych przekonań politycznych. Nadburmistrz Kirschner odpowiedział cesarzowi, że wówczas Kauffmann był młodym człowiekiem, a polityczna jego działalność była zwrócona przeciwko byłemu kaznodziei dworskiemu Stoeckerowi. Wyrok oficerskiego sądu honorowego, pozbawiający Kauffmanna szarży, zniósł cesarz Wilhelm I jako niesprawiedliwy. Cesarz oświadczył w końcu, że każe sobie jeszcze raz przedłożyć protokół wyborczy i ponownie zbada sprawę.

— Znakomity uczony niemiecki, profesor medycyny uniwersytetu berlińskiego, Rudolf Virchow, ukończył wczoraj, w niedzielę 80 rok życia. Wcelu uczczenia zasłużonego solenizanta zjechało do Berlina z za granicy wielu uczonych profesorów.

— **Austrya.** Ludności Wiednia doniesiono w sobotę urzędowo o zaręczynach wnuczki cesarza Franciszka Józefa, Elżbiety Maryi, córki zmarłego następcy tronu austryackiego Rudolfa i małżonki jego Stefanii, dzisiejszej hr. Lonyay, z księciem Ottonem

Windischgraetzem. Jest tö pierwszy raz, że arcyksiężniczka austryacka z wolą dworu cesarskiego poślubić ma członka nie panującego domu książęcego. Przywiązanie i wzajemność ku sobie pomiędzy zaręczonymi datuje już od dwóch lat. Wiedziano o tem w kołach dworskich, ale nikt nie przypuszczał, aby kiedyś mogło przyjść do związku małżeńskiego. Tymczasem cesarz Franciszek Józef, prośbie ulubionej swojej wnuczki, która mu się z miłości swej ku księciu Ottonowi zwierzyła nie mógł odmówić i zezwolenie dał. Wywołało to ma się rozumieć w kołach dworu wiedeńskiego niemałe zdziwienie.

— **Węgry.** Dziennik węgierski „Pesti Naplo" donosi, że hrabina Lonyay (arcyksiężna Stefania) rozwiedzie się ze swym mężem. Dla ułatwienia sobie otrzymania rozwodu małżeństwo udaje się na dłuższy czas do Anglii.

— **Rosya.** Na zaprowadzenie nowego bezpośredniego połączenia kolejowego Warszawy z Królewcem, przez Białystok i Prostki zezwoliła władza kolejowa rosyjska. Związek podobny jest już na kolei Berlin-Toruń-Aleksandrowo-Warszawa.

— **Anglia.** Lekarze przypuszczają możliwość istnienia raka u króla Edwarda. Okoliczność, że z rodzeństwa króla cesarzowa Fryderykowa i Alfred, książę Sachsen-Koburg-Gotha, zmarli na tę chorobę, usprawiedliwia zdanie lekarzy, że obecne niedomaganie króla jest następstwem rozwijającego się raka. — Król Edward VII polecił, by w koronacyi wzięli udział wszyscy parowie trzech zjednoczonych królestw w przepisanych ubiorach historycznych. Koronacya odbędzie się z wielkim przepychem.

— **Japonia** chce od Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej pożyczyć 200 milionów mk. na budowę kolei. Z rządem amerykańskim pertraktuje markiz Ito. — Cesarz chiński wysłał był także do rządu japońskiego posła w celu przeproszenia za zamordowanie członka ambasady podczas rozruchów w Chinach. Wydało się teraz, że poseł ów był swego czasu dowódzcą bokserów. Wiadomość ta rozgoryczyła bardzo rząd japoński.

— **Ameryka.** Morderca prezydenta Mac Kinleya, Czołgosz, stracony zostanie za pomocą prądu elektrycznego 28 b. m. Wszystko już do egzekucyi jest przyposobione. Amerykanie nie mogą się doczekać śmierci Czołgosza, dla tego palą na stosach lub wieszają pupy, mające przedstawiać mordercę. Niedawno temu skazańca odwiedziła w więzieniu rodzina jego; ojciec Czołgosza odezwał się przytem do niego: bodajbyś się nigdy nie był rodził.

Z pola walki w Afryce.

Wielką stratę ponieśli Burowie, jeżeli Kiczener nie skłamał. Oto wedle jego telegramu udało się jenerałowi angielskiemu Frenchowi wziąć do niewoli chorego wodza Burów Scheepersa. Wskutek choroby Scheepersa oddział jego ścigany przez Anglików rozsypał się na drobne oddziałki, i tak Anglikom udało się pono pochwycić dzielnego wodza Burów. Jakich okrucieństw dopuszczają się Anglicy na bezbronnych żonach i dzieciach Burów, to wyczytać można z następującej wiadomości. Żony i dzieci Burów, wziętych do niewoli, zmuszone są pieszo towarzyszyć taborom angielskim z prochem aby wstrzymać oddziały burskie od napadów i strzelania do taborów. Podczas najsroższej niepogody, po najgorszej drodze nieszczęśliwi jeńcy muszą biedz równo z wołami, z obydwóch stron wozów i z tyłu, nie wyprzedzając ich i nie pozostając w tyle pod groźbą wymierzonych przeciwko nim rewolwerów angielskich. Bandy dzikich Kafrów, pod dowództwem Anglików, napadają na osady i wycinają w pień starców i dzieci. Jeden oddział Anglików rozkopał mogiłę, w której osadnik burski pochował swe dziecko. Z mogiły, w obecności ojca, wyjęto trumienkę, rozbito i wyrzucono martwe zwłoki dziecka. Anglicy podejrzywali, że Bur zakopał w ziemi nie dziecko, lecz broń i naboje. Barbarzyńcy odjechali, nie pomyślawszy nawet o tem, aby ciało dziecka złożyć nazad do grobu. Pewnego razu napadli Burowie na tabór angielski, będący pod osłoną kobiet i dzieci burskich. Anglicy ustawiali wtedy niewiasty i dzieci burskie w jeden szereg i strzelali do nadchodzących Burów z poza ustawionego szeregu między ramionami nieszczęśliwych kobiet i dzieci. 8 kobiet i 2 dzieci padło od strzałów Burów. Gdy jednak Burowie spostrzegli, co się święci, zaprzestali strzelania i rzucili się w ogień z kolbami na Anglików. Z daleka widać już było nadciągające wojsko angielskie, ale Burowie nie dbali o to, tylko pozabijali wszystkich tych barbarzyńców angielskich jak psów, tłukąc ich w największej wściekłości kolbami, aż krew i mózg pryskały wokoło. I wobec takich straszliwych barbarzyństw, na które krew się ścina w żyłach, żadne z mocarstw nie podniesie głosu oburzenia!

Wiadomości kościelne.

Warmińska. dyecezya. 10go b. m. otrzymali kanoniczną instytucyą na probostwa, któremi dotąd komendaryeznie zarządzali: Ks. Gustaw Grostmann z Ządzborka, Ks Hugon Rockel z Wielbarka i ks. Otton Langkau z W. Lesin.

Chełmińska dyecezya. Najprzew. Ks. Biskup powrócił w piątek wieczorem z Torunia, gdzie bierzmował i wszystkie tamtejsze trzy kościoły wizytował. Wybierzmował w kościele Panny Maryi 2092 osób, w kościele św. Jana około 1300 a w kościele św. Jakóba około 1400. — Biskupi kapelan, ks. Paweł Kurowski mianowany nauczycielem przy Collegium Marianum w Pelplinie.

Francya. W Lourdes w Niedzielę Różańcową odbyło się poświęcenie wielkiej bazyliki różańcowej przez ks. Kardyn. Langenieux z Rheims w asystencyi Kardynała Goosensa, i 26 Arcybiskupów i Biskupów francuskich oraz 2 prałatów. Chociaż 15 prałatów po jednym ołtarzu konsekrowało, to uroczystość trwała od 8—1 z południa. Dzień przedtem w uroczystej procesyi przeprowadzono relikwie do kościoła, przeznaczone dla ołtarzów.

Rzym. Ojciec św. przyjmował w prywatnej audyencyi Biskupa osnabruckiego ks. Huberta Voss. — Nowo obranemu Arcybiskupowi Dwornikowi w Zara w Dalmacyi podarował Ojciec św. brylantami wysadzony przepyszny pektorał (krzyż na piersi). Jest nadzieja, że temu dostojnikowi uda się przywrócić pokój narodowy między Italo Dalmatami a Kroatami, który w ostatnim czasie zakłócony został.

GÓRKA KLEMENSOWA.

Powieść odnosząca się do zaprowadzenia
5) chrześcijaństwa w Szlązku, oparta na
podaniach ludu górnoszlązkiego.

Napisał Karol Miarka.

(Ciąg dalszy).

»Dziwię się twej bojaźni,« odrzekł Lepa, »bo już czterdzieści lat przewożę Borszaka na Orłową górkę, a nieraz już okropniejsze panowały burze, jednak nic mi się złego nie stało. I nie mogło się nic stać złego, gdyż Borszak był przy mnie, a gdzie on się znajduje, tam nieszczęścia i postrachy na jedno jego skinienie nikną.«

Chciała coś odpowiedzieć Wanka, ale zamarły jej słowa w ustach, gdy ujrzała w progu izby jakąś wysoką, wielką, zakapturzoną osobę w białem odzieniu. „Bogowie z wami," rzecze zakapturzona postać. „Nasz Bóg Sabot do was mnie posyła."

Na te słowa upadła Wanka na kolana, a Lepa uniżony dotyka się czerwonego obrębu białej szaty, którą kładzie pokornie na wierzch swojej głowy, wierząc, że takim sposobem błogosławieństwo bogów na siebie ściąga.

Ową postacią był Borszak, kapłan pogański na Górce Piorunowej mieszkający. Oddalił się wkrótce z Lepą do jeziora, gdzie przybywszy usiedli na łódź, i mimo roztrukanych bałwanów puścili się ku Orłowej Górze.

IV.

Narada kapłanów.

Jak już wyżej powiedziano, pod górką Piorunową rozciągało się wielkie jezioro blizko milę szerokie, które w środku tworzyło wyspę Orłową zwaną. Wyspa ta na 2000 kroków szeroka, pokryta była lasem. Przystęp do niej był nader trudny, gdyż zewsząd otaczała ją trzcina, a choćby kto i przebył tę zaporę, to napotkał daleko większą, tj. bagna. Łodzią nie było można po tem bagnie płynąć, gdyż było zarośnięte różnemi wierzbami i krzewiną, a nie było można chodzić po tych krzakach, bo dna pod niemi nie było, tylko jak kożuch na błocie leżały. Daremne były zabiegi myśliwców przedrzeć się do tej wyspy. Tylko w zimie był wolny przystęp. Lud zaś wierzył, że bogowie zakazali udawać się na tę wyspę, więc każdego śmiałka, któryby się tam chciał dostać, śmiercią by ukarali.

Lepa jednak prosto ku tej wyspie płynął, choć mu zęby ze strachu dzwoniły. Zaiste okropną była ta jazda. Przenikliwa naokół panowała ciemność, wiatr wściekły szumiał między sitowiem i trzciną, a raz po raz rozlegał się wrzask spłoszonego ptastwa. Już może pół godziny pracował Lepa ze wszystkich sił wiosłem, gdy nagle Borszak kazał skręcić na prawo. Lepa obrócił się ku tej stronie i spostrzegł z daleka światełko, które niepewnym mrugało płomykiem. Dążył ku niemu Lepa aż dojechał do trzciny a w tem trąciło czołno o coś twardego tak, że Lepa ledwie się na nogach utrzymał.

»Czekaj tu na mnie, a nie poważ się iść za mną, jeżeli się zemsty bogów boisz.« To mówiąc Borszak wyprostował się i głosem swoim zahuczał: »puhu! puhu!«

W kilka chwil zbliżyło się światło, a wtedy poznał Lepa, że to był człowiek białym płaszczem odziany, który w ręku dzierżąc potężną pochodnię, zwolna kroczył na dwóch grubych drągach, które na wodzie leżały.

Borszak wyszedł z łodzi i szedł za owym człowiekiem po drągach ku wyspie. Zaś Lepa przywiązał czołno i usiadł.

Obie postacie posuwały się zwolna po drągach, aż też dosięgły na górce Orłowej. Wznosiło się tam kilka starych dębów. Przy jednym gdy stanęli, wtedy uderzył przewodnik o pień trzy razy kijem, a wkrótce otworzyły się drzwi mchem zakryte. Po kilku stopniach weszli do dość obszernej jaskini, która była oświecona smolnemi pochodniami.

W jaskini pod dębem byli zgromadzeni mężowie, ubrani w białe szaty, którzy ujrzawszy Borszaka, powstali z swych siedzeń, pokłonili się nizko wołając: »Sława wielkiemu Borszakowi.« Ten skinąwszy, aby usiedli, postępował do krzesła, które pokryte czerwonem płótnem, stało na wywyższonem miejscu. Znajdujemy się więc w zgromadzeniu pogańskich kapłanów, między którémi Borszak miał pierwszeństwo.

Cztery smolne pochodnie oświecały ciemne ściany, wyłożone czworobocznemi kamieniami, a dwudziestu kapłanów siedziało naokół. Ich brody długie i po większej części jak mleko białe, płaszcze i szaty także białe, a czarne pasy, do tego ich lic powaga i dostojność, czapki na głowach dziwnego kształtu, odludne miejsce, wreszcie tajemniczość, to wszystko sprawiało niezwykłe wrażenie. Tym więcej zaś uwagi godne było to zgromadzenie, gdy się dowiesz czytelniku, że tu zebrali się kapłani całej słowiańszczyzny. D. c. n.

przez zajęcie zakładu św. Hieronima w Rzymie przez włosko-dalmatyckich liberałów. Jak wiadomo, musieli oni go zwrócić na żądanie rządu austro-węgierskiego, gdyż Austrya jest protektorką tego zakładu.

Rodzice polscy! uczcie wasze dzieci czytać i pisać po polsku.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 16 października 1901

— Nadzwyczajnie walne zebranie tutejszego Towarzystwa ludowego „ZGODA“ odbędzie się w niedzielę przyszłą dnia 20 bm. o godz. 5 po południu na sali p. Eicha. Na porządku dziennym pomiędzy innemi, wybór jednego członka zarządu i sprawa odbyć się mającego przedstawienia teatralnego. Dla ważności spraw uprasza o liczny udział członków ZARZĄD.

— Nieszczęście ściga jakoś mistrza ślusarskiego N. tuztąd. Niedawno temu bowiem, jak to pisaliśmy, wpadł mu w oko odłamek żelaza i skaleczył je, w sobotę spadł mu na głowę kawał blachy i zranił ciężko czoło.

— Od maja aż do lipca r. b. wydalono z granic rzeszy niemieckiej 19 osób, urodzonych za granicą.

— Ciągnienie królewieckiej loteryi zwierzyniecki (Thiergartenlotterie), które się odbyć miało w sobotę, przełożono na 30 grudnia. Widocznie za mało losów sprzedano.

— Przed kilku dniami zauważyli ludzie w okolicy Patryków dwóch po więziennemu ubranych nieznajomych. Doniesiono o tem właścicielowi p. Łaskawemu, który zebrawszy swoich ludzi puścił się za zbiegami w pogoń, jednakże bez skutku. Ludzie ci widocznie wyłamali się z więzienia.

— Parę dni padał u nas deszcz. Powietrze jednak jest łagodne.

— Z izby karnej. Karany już kilkakrotnie ceglarz Józef K. tuztąd, pochwycił 9 lipca r. b. na ulicy psa fryzyera p. Klacha. Gdy żona tegoż zażądała zwrotu psa, K. wymógł od niej 35 fen. za pochwycenie i żywienie stworzenia, przyczem opowiadał, iż jest rakarzem. W drugim przypadku kupił on od handlarki za 15 fen. ryb i wręczył jej blaszkę z liczbą 20. Kobiecina dała mu ryby i jeszcze 5 fen. z powrotem. Za pierwsze oszustwo skazany został K. na pół roku więzienia i 2 lata utraty praw obywatelskich, drugą sprawę odroczono. — Za skradzenie beczułki konjaku mistrz kowalski Sch. z Buchwałdu otrzymał pół roku więzienia. — Również za kradzież skazany został na 7 miesięcy więzienia mistrz szewski Gr. z Szombarku pod Olsztynem.

— Jarmarki odbędą się w roku 1902 w Olsztynie i Wartemborku w następujących dniach: W Olsztynie: 28 stycznia i 18 marca targ na bydło i konie, 19 marca targ kramny, 20 marca targ na płótno, 27 maja, 22 lipca, 19 sierpnia i 24 września i 1 października targ chmielny, 21 października i 16 grudnia targ na bydło i konie, 17 grudnia targ kramny. — W Wartemborku: 16 stycznia i 6 marca targ na bydło i konie, 11 marca targ kramny, 1 maja targ na bydło i konie, 6 maja targ kramny, 17 lipca i 25 września targ na bydło i konie, 30 września targ kramny, 20 października targ na bydło i konie, 28 października targ kramny.

— Czerwonka wybuchła pomiędzy trzodą chlewną oberzysty Polakowskiego i właściciela Rockla w Pupkach.

— Z Olsztyńskiego. Właścicieli Franciszka Leona i Antoniego Konegen wybrano ławnikami dla gminy Skajboty. Wybór ich został zatwierdzony. — Nauczyciela Chmielewskiego z Klucznika przesiedlono do Friedrichstaedt (?).

* **Wartemborк.** Do tutejszego więzienia sprowadzono rzeźnika Schulzki'ego z Barsztyna, skazanego za zbrodnię niemoralności na kilkoletnią karę w cuchthausie.

* **Wartembork.** P. Kaźmierz Krix obchodzi w przyszłą niedzielę, 20 października wraz z swą małżonką Elżbietą z domu Krebs uroczystość srebrnego wesela. Rano o godzinie 8-mej odbędzie się msza św. na intencyą jubilatów. — (Długoletniemu i wiernemu Czytelnikowi naszego pisma zasyłamy z tej okazyi życzenia, aby Mu Pan Bóg w zdrowiu i czerstwości pozwolił doczekać złotych godów małżeńskich. Red. »Gazety Olsztyń.«.

* **Z parafii jonkowskiej** skarżą się nam, że w tamtejszym kościele nie ma wcale śpiewu polskiego. Tylko co czwartą niedzielę jest polskie kazanie. Radzimy udać się ze skargą do Władzy biskupiej, boć nie podobna, żeby Polacy byli tylko dobrzy do ponoszenia ciężarów kościelnych, a praw żadnych w kościele nie mieliby mieć.

* **Gutsztat.** Jakiś łobuz pobił tutaj niebezpiecznie stróża nocnego Kluge'go. Opryszka pochwycono i surowa kara go nie minie.

* **Biskupiec.** Na polu w okolicy Sadów znaleziono w dych dniach zwłoki jakiegoś robotnika. Przypuszczają tutaj, że jest to znowu ofiara nadużywania wódki.

* **Jańsbork.** Pewien kupiec tuztąd zamówił u jakiejś firmy w Lipsku towary, które zaraz zostały odesłane. Paczka jednak nie nadchodziła, aż dopiero teraz wydało się, że paczka powędrowała najprzód do Johannesburga w Południowej Afryce, skąd ją z powrotem odesłano do Lipska.

* **Brunsberga.** W jednym z lasów tutejszego powiatu postrzelił jakiś niefortunny strzelec kobietę zbierającą żołędzie.

* **Brunsberga.** Agent zabezpieczenia p. Plehwe tuztąd, objechawszy powiat zebrał znaczną sumą pieniędzy. Przybywszy do jednej z tutejszych restauracyi zmienił banknot, co zauważyło kilku łobuzów. Z wolą obrabowania pana P. zaczaili oni się w rowie i kiedy tenże, chcąc się udać jeszcze do jednej z okolicznych wiosek, przechodził obok nich, wyskoczyli z zasadzki i napadli p. P. Tenże jednakże wypalił kilka razy z rewolweru i odstraszył napastników.

* **Lidzbark.** W poniedziałek otwarto tutaj stacyę telefoniczną. Można tuztąd telefonem połączyć się z Olsztynem, Barsztynem, Biskupcem, Brunsbergą, Cranz, Gdańskiem, Tczewem, Domnowem, Elblągiem, Rybakami, Frydlądem, Gutsztatem, Swiętosiekierką, Królewcem, Korszami, Lancbergiem, Lecem, Melzakiem, Iławką, Rastemborkiem, Wormdytami i Cyntami, Reszlem, Szępoplem, Jezioranami, Tapiewem, Uderwangen (?), Wartemborkiem.

* **Z Reszelskiego.** Uczeń kowalski Borchert w Leginach utracił przy wierceniu dziur w kole pierwszy członek środkowego palca u prawej ręki. — Zbiór kartofli i buraków jest w tutejszej okolicy na ukończeniu. Gospodarze ze zbioru są zupełnie zadowoleni.

* **Frombork.** Pomiędzy tutejszemi dziećmi jako i w okolicy zaszły pojedyncze wypadki żarnic.

* **Ełk.** Robotnik Szallies z Wielkiej Guji wynajął się latem u kilku posiedzicieli jako robotnik, jednakże tylko w tym celu, aby, otrzymawszy zadatek, czmychnąć. Za te oszustwa spotkała go surowa kara, bo sąd w Ełku skazał go na 3 i pół roku cuchthauzu, 1200 m. kary i utratę praw obywatelskich na lat 10. — W okolicznej wiosce 7-letnia córeczka cieśli F. znalazła na polu samostrzał, zastawiony na krety. Nie wiedząc co to jest dziewczynka chciała nabój podnieść, lecz w tej samej chwili nastąpił wybuch, wskutek czego dziewczę utraciło wielki palec u prawej ręki. Na nieszczęście jeszcze zapaliły jej się sukienki i w jednym momencie nieszczęśliwe dziecko stało w płomieniach. Odniosło ono tak straszne rany, że wkrótce ducha wyzionęło.

* **Pr. Frydląd.** Robotnik Kuss tuztąd dostał się podczas młócenia młockarnią pomiędzy tryby i odniósł tak niebezpieczne uszkodzenia, że w drodze do lazaretu zmarł.

* **Lec.** Żandarmowi Mohrowi II z Willkiten (?) udało się pochwycić niebezpiecznych i złodziei w osobach ucznia slusarskiego Richarda Appelbauma i jego kamrata Gotliba Florcka. Dopuszczali oni się w czasie swej wędrówki rozmaitych kradzieży po wielu miastach.

* **Królewiec.** Profesor Ahrendt z tutejszego uniwersytetu wyjechał przed niedawnym czasem, zarządziwszy, ażeby mu listów nie nadsełano. Wtem został wylosowany na sędzię przysięgłego, a ponieważ, nie mając o tem wiadomości, nie stawił się, przeto skazał go sąd na 100 m. grzywny. Prokurator żądał 200 mrk. kary.

* **Piła.** Od dłuższego już czasu grasuje w mieście naszem tyfus i dyfterya i z powodu tego szkoły pozamykano. Choroby te nie ustępują. Wiele już ofiar zabrały, a jeszcze ciągle słychać o nowych zapadnięciach. Władza wojskowa zakazała żołnierzom uczęszczać na te ulice, gdzie te choroby najwięcej grasują.

* **Skarlin,** (pow. lubawski.) Jeden z naszych tutejszych listonoszów znalazł swego czasu zegarek i nie oddał go właścicielowi — chociaż dobrze wiedział, kto go zgubił. Trwało to dość długo, aż pewnego razu w niespodziewany sposób ów właściciel zegarka dowiedział się o swojej zgubie — gdzie się znajduje i u kogo. W niesumienny znalazca zegarka dowiedział się także, iż o jego znaleźnem wie już właściciel i inni, dostał tedy strachu, że mu to może licho pójść, i wteneczas czempredzej odniósł zegarek właścicielowi i prosił go, ażeby o tej sprawie zamilczał i winę mu darował. Właściciel był cicho, lecz jakoś pomiędzy ludźmi ta sprawa się rozniosła i zaraz znalazł się taki, który tę sprawę oddał do sądu. Pomimo wszelkich tłómaczeń i obrony adwokatów, dostał ów listnosz 7 dni kozy. Powyższe zdarzenie niech będzie przestrogą dla innych, którzy łatwo zapominają o siódmem przykazaniu Boskiem.

* **Toruń.** Podczas bytności ks. biskupa chełmińskiego Rosentretera z Pelplina, zdarzył się przykry wypadek. Gdy Biskup do zebranej w kościele ludności polskiej, przyzwyczajonej do jego polskich kazań, zaczął przemawiać po niemiecku, powstał w kościele ruch i obecni poczęli tłumnie opuszczać kościół. Wtedy kanonik Klunder stanął we drzwiach i zatrzymywał wychodzący lud. Zrobiło się takie zamieszanie, że na chwilę kazanie musiało być przerwane.

* **Zgorzelice.** W ubiegły czwartek stracony tu został zbrodniarz Emmerich, który w celu rabunku zamordował swoją 76 letnią ciotkę. Stojąc już na szafocie wzniósł jeszcze okrzyk na cześć cesarza Wilhelma II, poczem zwracając się do kata poprosił go, aby się z nim krótko sprawił. Po pięciu sekundach też sprawiedliwości stało się zadość.

* **Koszalina.** Za zamordowanie swego 80-letniego dziadka skazany został na śmierć 19 letni parobek Emil Doering z Rossnow na Pomorzu.

* **Z Lipska** donoszą, że pobudują tam główny dworzec, który ma kosztować 120 milionów marek. Na Prusy z tej sumy przypada 60 milionów mrk. Dworzec ten będzie największym w całych Niemczech.

* **Z Nowego Jorku** donoszą, że anarchistka Emma Goldmann miała wystąpić w tych dniach w Chicago z odczytem, dosłownie tym samym, o którym Czołgosz powiedział, że po jego wysłuchaniu zdecydował się na zamach na Mac Kinleya. Policya przedsięwzięła potrzebne środki ostrożności.

Rozmaitości.

Zjawisko. W tych dniach mieszkanka wsi Tosno pod Petersburgiem, niejaka Fenia Żmijew, przywiozła do stolicy dziwaczne dziecko płci męskiej: u chłopczyka w czwartym miesiącu życia wyrosły prawidłowo gęste wąsy, jakich pozazdrościłby niejeden gimnazyasta. Chłopczyka bardzo chętnie wziął na wychowanie jeden z fryzyerów stołecznych.

Dla wydalonych abituryentów

złożyli w redakcyi „Gazety Olsztyńskiej“:

Z przeniesienia	1,50
S. P. z Olsztyna	1,50
Lorkowski „	1,—
Marya Groszek „	—,20
K. Zbikowska „	—,20
Kowalewski „	—,50
Marcin Bryks z Stawigudy	—,50
Razem	5,40

Komitet toruński zebrał dotychczas 2,824 m. 68 fen. i uprasza o dalsze ofiary na dzielną a nieszczęśliwą młodzież, gdyż potrzeby

Oznajmiając, że towary zakupione podczas mojej ostatniej podróży nadeszły, donoszę

o rzadko korzystnej sposobności kupna,

którą, jak sądzę, powiększę w znacznym stopniu uzyskaną już sławę, że wskutek zakupywań okolicznościowych wszystko tanio sprzedaję. Oddaję za gotówkę, jak długo starczą zapasy, po następujących, każdy przedmiot oznaczających stałych cenach, np.

Płaszcze zimowe dla Panów z ciepłą podszewką,

Double Rodzaj I po 9 M. Rodzaj II po 11 M.	**Double satynowy** i krulkrymry po 12--16 M.	**Eskimo II i** dziane krymry od 15 M.	**Eskimol** i krymry dziane z kożuchowo grubą podszewką wełnianą od 22 M.	Ostatnie z **atłąsem** i jedwabną podszewką od 26 M.

Grube wielkie płaszcze do podróży w nieprześcignionem wykonaniu po 10, 15, 20-28 M.	**Płaszcze Hohenzollern** w najrozmaitszych rodzajach po 15, 20, 27—35 M.

Grube żakiety zimowe (jopy) z kożuchowo grubą wełnianą podszewką i wprawdzie:

Jopy dla Panów po 3 i pół, do 5 M.	Jopy dla młodzieńców i chłopców po 2 i pół do 8 M.	Jopy z lepszej materyi (fason sportowy) po 8, 12 do 16 M.

Mocne spodnie sukienne od 2 i pół M.	Spodnie cajgowe od 1,25 M.	Kamizelki od 1 M.	Pojedyńcze spodnie dla chłopców z kamizelką od 1 M.

Wszystko to nie jest tandetą, tylko własnym fabrykatem, dla tego dobra robota i dobre leżenie zagwarantowane.

Ubiory dla chłopców każdego wieku także z grubą podszewką i długiemi spodniami (dla ludzi wiejskich) jużdla dzieci od 4 lat począwszy. Mianowicie wysoko zapięty fason szkolny od 2 M.	**Płaszczedlachłopców** z peleryną lub bez. Długie płaszcze cesarskie z grubą podszewką bez peleryny od 4 i pół M. Płaszcze (Krul) i Pyjeks (eleg. nowość) od 6 M.

Po równie tanich cenach zawiera mój skład: Ubiory dla panów, szlafroki, płaszcze dla woźniców i gumowe, gacie, kapelusze, parasole, krawaty, szelki, bieliznę, rękawiczki i t. d.

Zwracam uwagę na eleganckie nowości powyżej wymienionych ubrań dla Panów i chłopców, płaszczy i paletotów, jako i na mój bogato zaopatrzony

skład sukna i bukskinów, także na oddział zamówień wedle miary,

który stanowi główną gałąź mojego interesu. Dla ostatniego mam do dyspozycyi prócz angażowanego dzielnego **przykrawacza** także mój warsztat krawiecki w domu i wielu doskonałych krawców. Przy ubiorach podług miary tylko jedna przymiarka, jeżeli nie ma żadnej gwarantuje się także za dobre leżenie. Dla tego przyjmuję także gdzieindziej zakupione materye w robotę.

Osobny oddział dla reparacyi i czyszczenia.

Jacob Levy, **OLSZTYN (Allenstein)**

Rynek 20, obok pana **Struve**.

Najlepszą kowieńską (Kownauer)

tabakę

do zażywania

z fabryki J. Goldfarba w Starogardzie, poleca funt po 75 fen., przy dwóch funtach po 70 fen. za funt

P. Hirschberg

w Olsztynie, (dawniej Franc. Rogalla).

Stósowne podarki ślubne

są do nabycia w moim wielkim składzie

zwierciadeł, obrazów, figur Swiętych, (małe, jak i wielkie w kapliczkach)

i krucyfiksów

Najtańsze ceny

A. Quednau,

ulica Tylna kościelna 5.

Juliusz Bluhm,

Rynek 12 ● OLSZTYN, ● pod sieniami.

Otwarcie sezonu jesiennego i zimowego.

Znakomite **nowości** w wełnianych materyach **na suknie**, cybelin i satin, gładkie, w paski i w kwiaty. — Półjedwabne **materye na suknie** w nowych, wielkich wzorach remage.

Czarne materye na suknie

w niezrównanym wyborze. **Materye na suknie po domu i ranne** w podwójnej szerokości już od 27 fen. za metr począwszy.

Barchany Velury i Velutiny

w najnowszych deseniach po jak najtańszych cenach.

Kupno okolicznościowe! Czysto wełniany **kamgarnowy szewiot**, czarny i kolorowy, tak długo, jak zapas starczy metr po 1 m.

Wysoko eleganckie

nowości w konfekcyi damskiej

jak: kołnierze, żakiety, płaszcze, okrycia sukienne i kożuchowe, Golfcapes.

Konfekcya męzka

według miary wykończona, pod gwarancyą za dobre leżenie i gotowa ze składu w dobrych materyach i dobrem wykończeniu po jak najtańszych cenach.

Skład i wymiana wełny.

Najlepsze czyszczone **pierze** po niezwykle **tanich cenach.**

JULIUSZ BLUHM, Olsztyn,

Rynek nr. 12 3--3 **pod sieniami.**

Polecam:

Lokomobile,
Parowe młockarnie,
Motory gazowe i petrolejowe
Acetylowe aparaty gazowe i urządzenia.
Dryłowniki »Torunie«,
Toruńskie siewniki, szerokie »Universal« i do siania koniczyny,
Maszyny do czyszczenia zboża
Wialnie z wentylacyą i bez,
Młockarnie z cepami i sztyftami,
Młockarnie szerokie do gładkiej słomy,
Maneże (Göpel) prędko i lekko idące,
Śrutowniki z kamieniem i walcem, ręczne, konne i parowe,
Kultywatory różnej wielkości,
Walce 1, 2 i 3-częściowe,
Brony do przestawiania na kółkach,
Pługi 1, 2, 3 i 4 skibowe,
Radła do kartofli,
Maszyny do gatunkowania kartofli,
Parowniki do kartofli we wszelkich wielkościach,
Maszyny do sieczenia różnej wielkości,
Warszawska „Żmijka“, wialnia.
Wyłączna sprzedaż na Wschodnie Prusy.

F. Klodzinski, Olsztyn,
ulica Jakóba 5,
Handel i skład maszyn rólniczych.

Dobra kucharka

poszukuje zaraz miejsca do państwa w mieście. Kto? powie ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej“.

Beczki

wielkie i małe do kiszenia kapusty ma na sprzedaż

Paweł Hirschberg

dawniej **F. Rogalla.**

Dom: Keliary

pod Olsztynem, poszukuje **kuczra** zaraz lub na św. Marcin.

A. Ertmann.

Maszynę

do szycia, używaną, lecz bardzo dobrą, można bardzo tanio nabyć.

Hohensteinerstr. 19.

Na dole (parter) lewo.

Wosk

zakupuje w każdej ilości

Apteka „pod Orłem“

najstarsza apteka w mieście.

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, 21 października przed poł. o 10-tej odbędzie się w oberży w Jełguniu sprzedaż prętów laskowych do własnego wycięcia z całego nadleśnictwa.

Silny chłopak

do posyłki może zaraz znaleść miejsce.

A. Black.

Za redakcyą odpowiedzialny Stanisław Paszliński w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)